Kuryer Poznański.

Nr. 74. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 30 marca 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrécht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 29 marca.

Wiadomo, jak Rosya mimo kłopotów wewnętrznych, mimo nihilizmu i pustki w skarbie, urok swój polityczny zachować pragnie i wszelkiemi sposobami wyłom w traktacie berlińskim uczynić się stara. W ostatnim czasie zdawało się, że Rosya uchyla kornie czoła przed europejskim areopagiem, aż tu nagle pojawia się wiadomość, że ks. Gorczakow wysłał do mocarstw okólnik, w którym im mieszaną proponuje okupacyą w Rumelii, któraby czuwała nad spokojem — i nagli, by tę okupacyą przedsięwziąć, bo wybuchu powstania lada chwila oczekiwać można. Mocarstwa, które do ostatniéj chwili obstawały przy ścisłém wykonaniu traktatu, jakoby ogłuszone tym niespodzianym krokiem, przyjmują propozycyą, radzą nad nią, toczą pomiędzy sobą rokowania i dopomagają ks. Gorczakowi do wstrząśnienia traktatu, aby go w końcu obalić zupełnie. Kanclerzowi rosyjskiemu udała się sztuczka dyplomatyczna, wywiódł mocarstwa, które strzegły traktatu jak oka w głowie, w pole. Czy myśl okupacyi mięszanéj wnijdzie w wykonanie, czy nie, w każdym razie mocarstwa uznają w zasadzie konieczność zabezpieczenia inaczéj Rumelii, jak to uczynił traktat berliński. O ile postąpiły rokowania w sprawie okupacyi mięszanéj, nie wiadomo. Wiadomości pod tym względem są zupełnie sprzeczne. Podczas gdy Polit. Correspondenz donosi, że się rokowania rozbiły, Neue Fr. Presse pisze, że układy doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Telegram Frankf. Ztg. prostuje wiadomość Polit. Corr. o tyle, że różnice zdań objawiają się tylko co do składu korpusu okupacyjnego, rokowań jednak nie zerwano jeszcze. Anglia domaga się zapewnie by wojska tureckie brały także udział w armii okupacyjnéj a Rosya na to przystać nie chce. Koeln. Ztg. zaś dowiaduje się z Berlina, że główną przeszkodą przyjścia do skutku ugody co do okupacyi jest warunek Anglii, aby Turcya dała na to swe zezwolenie. W jakiémkolwiek stadyum znajdują się te układy, nie ulega wątpliwości, że troska o spokój w Rumelii popchnie mocarstwa do niejednego kroku, który w myśl rosyjskich planów pokrzyżuje traktat berliński. Turcyi porządku zaprowadzić i spokoju utrzymywać nikt nie pozwoli, — chociaż urzędowe jéj telegramy chwalą się z tego, że w dotychczasowych obwodach oddziały tureckie umiały utrzymać spokój i że ludność bułgarska przyjmuje je dość przychylnie, — najmniéj zaś mieszkańcy Rumelii uzbrojeni od stóp do głowy, wyuczeni w rzemiośle wojennem i podbechtani przez Moskali do powstania, skoro się Turcy pokażą na ich ziemi.

Zabiegi moskiewskie o tyle już pomyślny wieńczy skutek, że otrzymują w komisyi wschodniéj rumelskiéj pomocnika w tém rozbijaniu traktatu berlińskiego. Przygotowali wprawdzie dla tego Moskala teren, intrygowali ile mogli przeciwko komisyi, ale zapewne nie spodziewali się, aby tak wnet owoce sprzątali. Podróż dyrektora finansów Schmidta po Rumelii, niegrzeczne zachowanie się wobec niego ludności, napaści i insulty, jakich podczas całéj podróży był przedmiotem, spowodowały dyrektora do wzięcia dymisyi a komisyą wschodnio-rumelską do oświadczenia urzędowego gabinetom, że artykułu z berlińskiego traktatu przeprowadzić nie zdoła. Według sprawozdania Pol. Corr. z Filipopola, opisującego bliżéj te zajścia, chciał Schmidt mimo wszelkich przeszkód swą podróż inspekcyjną posunąć aż do Burgas, lecz odradził mu jenerał Stołypin, gdyż musiałby wojskom towarzyszącym wydać rozkaz do zgniecenia siłą oręża każdego oporu mieszkańców, a tego nie mógł. Dyrektor powrócił tedy z komisarzem francuzkim Coutouly do Filipopola 25 b. m. i tu oświadczył, że ustępuje. Komisarz francuzki Coutouly dał sprawę komisyi z wypadków w Sliwnie, poczém komisya postanowiła zawiadomić urzędownie mocarstwa, że o wykonaniu art. 19 traktatu ani myśleć nie można. Komisya powraca po ukończeniu robót mniéj więcéj w 8 dni do Carogrodu, gdzie nie zamyśla się jeszcze rozwiązać, dopóki mocarstwa nie postanowią coś pewnego. Zadaniem komisyi europejskiéj było wypracować administracyjną, sądową i finansową organizacyą wschodniéj Rumelii i określić władzę gubernatora. Artykuł zaś 19, o którym powyżéj mowa brzmi: „Komisya europejska jest upoważnioną w zgodzie z Portą do administrowania funduszów Rumelii wschodniéj aż do ukończenia nowéj organizacyi.“ Intrygi rosyjskie zatém odnoszą zwycięztwo, czy to zwycięztwo będzie dla Moskwy korzystne, to inna rzecz. Nam się zdaje, że oświadczenie komisyi nie może być w téj chwili bardzo wygodne dla gabinetu petersburgskiego, bo tak jawnie wykrywa całą jéj niegodziwą agitacyą, i dowodzi, że Rosya albo nie chce, albo nie może powściągnąć ruchu w Rumelii.

Względem ostatnich prac komisyi rumelskiéj, donoszą telegramy z Filipopola, że przyjęto X rozdział statutu, odnoszący się do spraw kościelnych. Według jednego postanowienia tegoż rozdziału, bułgarski eksarchat jest upoważniony do żądania inwestytury bułgarskich Biskupów w Rumelii wsch. od gubernatora Rumelii. Wniosek odnośny postawił francuzki komisarz i to dla tego, że Porta wzbraniała się uparcie wydać rozporządzenie stanowcze względem obsadzenia wakujących stolic biskupich bułgarskiego Kościoła w Macedonii.

W Carogrodzie nowe przesilenie. Cheiredyn basza, w. wezyr podał się do dymisyi. Według depeszy carogrodzkiéj powodem do ustąpienia w. wezyra było to, że sułtan pomimo zapewnień udzielonych przez Cheiredyna francuzkiemu i austryackiemu ambasadorowi, cofnął berat wydany dla Biskupa Hassuna wskutek kroków ze strony antihassunistów. Stanowisko Cheiredyna już od dość dawnego czasu było wstrząśnione, głównie dla tego, że nie mógł dostać pieniędzy. Postąpienie z patryarchą Hassunem, przelało tylko pełne naczynie.

Pomiędzy Albańczykami odkryto spisek nadzwyczaj rozgałęziony, mający na celu wyzwolenie z pod władzy sułtańskiéj. Władze tureckie zapobiegły wybuchowi rokoszu przez aresztowanie licznych znakomitości albańskich. Porta przekonuje się teraz, jak to źle igrać z ogniem, podszczuwać przeciwko innym, pozwalać się zbroić; dała sama Albańczykom broń w rękę przeciwko sobie. Czy ten ruch zdoła dzisiaj stłumić Porta, wątpimy. Wysyła ona wprawdzie wojska do Skadaru, aby dokonały rozbrojenia. Albańczycy nie będą pewnie czekali téj chwili. Gromadzą się tedy coraz nowe żywioły palne na Wschodzie, a im bardziéj zbliża się wiosna, tém bardziéj wre i burzy się.

W niższéj Izbie angielskiéj toczyły się przedwczoraj rozprawy nad wnioskiem Dilkego, domagającym się nagany rządu za wojnę z Zulusami. Poseł Mure zaproponował do wniosku poprawkę następującą: Izba wypowiada swe ubolewanie, że rząd pomimo dokładnych informacyi o znacznych siłach Zulusów, pomimo ostrzeżeń otrzymanych od Bartle-Frère i jenerała Chelmsforda, rozpoczął wojnę z niedostatecznemi siłami. W toku debaty bronił sekretarz kolonii, Hicks-Beach rząd w podobny sposób, jak go broniono w Izbie wyższéj. Minister odparł zarzut, jakoby wojnę rozpoczęto z niedostatecznemi siłami i oświadczył, że bez klęski pod Isandulą wojska byłyby prawdopodobnie wystarczyły. — Podsekretarz dla Indyi, Stanhope prosił o pozwolenie na wniesienie bilu upoważniającego rząd do zaciągnięcia w Anglii pożyczki 10 milionów f. szt. na rzecz Indyi. Pieniądze te nie są na wojnę z Afganistanem przeznaczone. Goschen i Fawcett oparli się, aby w tak późnéj godzinie rozpoczynano debatę, a ponieważ Northcote zgodził się także, odroczono dyskusyą.

Wiadomości prywatne doniosły z Indyi, że rokowania pokojowe z Jakóbem chanem, emirem Afganistanu, zostały zerwane i że wojska angielskie maszerują na Kabul. Tymczasem w Izbie niższéj angielskiéj na odnośne zapytanie oświadczył w piątek sekretarz dla Indyi Stanhope, że rząd żadnéj podobnéj nie otrzymał wiadomości.

Ruch rewolucyjny w Rosyi przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Zamachy na życie urzędników, mordy polityczne, skrytobójstwa popełniane bywają po całém imperyum rosyjskiém, groźby odbierają wszyscy niemal urzędnicy, którzy w jakikolwiek sposób mają styczność z więźniami i aresztowanymi nihilistami. Trybunał podziemny pracuje z całém wytężeniem. W dziennikach rosyjskich pełno wiadomości o téj podziemnéj pracy, która wnet roznieść może pożar w całém państwie. I tak Mosk. Ztg. donosi, że studenci moskiewskiéj petrowskiéj szkoły agronomicznéj w nocy z 17 na 18 i z 20 na 21 wyprawili skandal publiczny, w skutek czego aresztowano około 200 studentów. Przy śledztwie pokazało się, że studenci téj szkoły hołdują wszyscy socyalizmowi i są zwolennikami rewolucyjnéj partyi. Spełniony niedawno mord na urzędniku Czerkaskim przypisywany bywa studentowi z téjże szkoły. Podług Nowosti wykonano w Petersburgu zamach w nocy z 22 na 23 na literacie Dostojewskim lecz bez skutku. Jak daleko sięga propaganda socyalistyczna, jeden taki fakt, jaki podaje Odesski Wiestnik, pokazuje bardzo dobitnie. Oto policmajster odeski pułkownik Antonow, został 20 bm. przez sąd urzędu pozbawiony oraz czci i godności wszelkich, a to za zaniedbanie obowiązków, nadużycie władzy i wspieranie propagandy rządowi nieprzyjaznéj. W obec tego ruchu, który niedługo wyrośnie po nad głowę, stoi rząd bezradny, myśli, że go zgniecie dawnemi sposobami, że okiełzna idee nowe więzieniem i Sybirem. Gołos wzywa prasę rosyjską, wzywa społeczeństwo, aby się oparło tym burzącym żywiołom. Wszystko to daremne! Rosya musi przejść to straszne przesilenie, na które wieki składały materyał.

---

* **Walne zebrania** przedwyborcze odbędą się:

1) Na powiat pleszewski: w poniedziałek, dnia 31 marca o godz. 11 przed południem w Pleszewie, w hotelu p. Waliszewskiego.

2) Na powiat gnieźnieński: w poniedziałek, dnia 31 marca o godzinie 11½ w Gnieźnie w hotelu du Nord.

3) Na powiat szamotulski: w poniedziałek, dnia 31 marca o godzinie 3 po południu w Szamotułach, w Giełdzie.

4) Na powiat krotoszyński: we wtorek, dnia 1 kwietnia o godzinie 12 w Krotoszynie, w hotelu p. Kuszke.

5) Na powiat międzyrzecki: we wtorek, dnia 1 kwietnia o godz. 3 po południu w Trzcielu, w hotelu p. Zweigera.

6) Na powiat wyrzyski: we wtorek, dnia 1 kwietnia o godzinie 3 zpołudnia w Nakle, w lokalu p. Biniakowskiego.

7) Na powiat chodzieski: w środę, dnia 2 kwietnia o godzinie 4 po południu, w Buszkowie pod Chodzieżem w lokalu p. Kawczyńskiego.

8) Na powiat kościański: w czwartek, dnia 3 kwietnia o godz. 3 po południu w Kościanie, na sali p. Gąsiorowskiego.

9) Na powiat bukowski: w czwartek, dnia 3 kwietnia o godzinie 3 po południu w Opalenicy, w lokalu p. Witajewskiego.

10) Na miasto Poznań: w czwartek, dnia 3 kwietnia o godzinie 8 wieczorem, na sali hotelu Saskiego.

11) Na powiat wrzesiński: w czwartek, 3 kwietnia we Wrześni o godz. 3 z południa w lokalu p. Paprzyckiego.

12) Na powiat inowrocławski: w piątek, dnia 4 kwietnia o godzinie 11 przed południem, w Inowrocławiu w lokalu p. Nowakowskiego.

13) Na powiat szubiński: w piątek, dnia 4 kwietnia o godzinie 11 przed południem w Żninie, w lokalu p. Siuchnińskiego.

---

* VII. **Walne zebranie** przedwyborcze powiatu poznańskiego odbyło się wczoraj na sali bazarowéj, — wyborcy stawili się stósunkowo dość licznie, gdyż pod koniec zebrania oddano głosów 32. Posiedzenie zagaił przewodniczący komitetu pan Pluciński z Trzebawia, a wyłożywszy cel zebrania i odczytawszy odnośne paragrafy regulaminu wyborczego zaproponował na przewodniczącego p. dr. Stasińskiego z Konarzewa, któremu téż zebranie przewodniczenie obradom powierzyło. Delegatem wybrano p. Plucińskiego z Trzebawia, jego zastępcą księdza proboszcza Niezielińskiego z Konarzewa. Na kandydatów do sejmu pruskiego stawiono dr. Stasińskiego z Konarzawa, ks. proboszcza Ziętkiewicza z Obiezierza, Kantaka, Antoniego Swinarskiego z Gołaszyna, dr. Szumana, Jana Palacza. Do komitetu powiatowego wybrano panów Plucińskiego, Jaraczewskiego, Dramińskiego, Palacza, ks. Kłonieckiego, Królikowskiego.

Już przy wyborze kandydatów do sejmu pruskiego wystąpił gospodarz Dzidek żądając, aby zebranie zamiast 6 stawiło tylko jednego lub dwóch kandydatów, — cofnął jednakże ten wniosek aż do następnego numeru porządku dziennego, skoro mu przewodniczący wytłómaczył, iż zebranie stósować się musi do przepisów regulaminu i skoro słowa przewodniczącego poparł pan Jan Palacz, wywodząc, że od regulaminu ani na włos odstąpić nie można, dopóki tenże nie zostanie zmieniony. Przy wnioskach członków stawił gospodarz Mizera wniosek, aby delegat powiatu poznańskiego żądał na zebraniu delegatów zmiany regulaminu w ten sposób, iżby na walnych zebraniach przedwyborczych nie 6 jak dotąd, ale 2 tylko stawiano kandydatów. Przeciwko wnioskowi przemawiali panowie Pluciński i Urbanowski, za wnioskiem p. Palacz, który téż stawił poprawkę, aby nie 2, jak żądał Mizera, lecz 3 stawiano kandydatów. Wniosek z poprawką pana Palacza przeszedł znaczną większością.

Ks. probosz Niezieliński z Konarzewa stawił dwie rezolucye: 1) walne zebrania wyraża życzenie, aby kandydaci, ostatecznie przez walne zebranie delegatów na poszczególne okręgi wyborcze przeznaczeni, przedstawili się powiatom przed wyborami; 2) aby Koło polskie w Berlinie postarało się o to, iżby po skończonéj kadencyi we wszystkich powiatach, nawet tam, gdzie Polak wybrany nie został, odbywały się sejmiki relacyjne.

Obie rezolucye, zmierzające do rozbudzenia między ludem świadomości obowiązków obywatelskich i do pouczenia wyborców o tém, co się dzieje w sejmie pruskim, przyjęto znaczną większością.

VIII. **Na walném zebraniu** przedwyborczém powiatu babimojskiego wybrano dnia 27 b. m. do komitetu powiatowego: hr. Karola Mielżyńskiego z Chobienic, St. Gajewskiego z Wolsztyna, ks. lic. Poszwińskiego z Przementu, ks. Schwaba z Kembłowa, ks. Płócieniaka z Wolsztyna. Delegatem wybrano ks. lic. Poszwińskiego, zastępcą hr. Karola Mielżyńskiego. Do sejmu pruskiego postawiono następujących kandydatów: ks. Röhra ze Zbąszynia, księcia Romana Czartoryskiego ze Sarbinowa, Stefana Gajewskiego z Wolsztyna, Juliana Margrafa ze Starego Dworu, hr. Stanisława Czarneckiego z Pakosławia, ks. dr. Stablewskiego z Wrześni. Zebranie było bardzo nieliczne, początkowo bowiem składało się z 4 księży i kilkunastu włościan, — dopiero po zamknięciu zebrania przybyło jeszcze dwóch obywateli, jeden duchowny i kilku włościan. Dwóch gorliwych obywateli, zajmujących się zawsze gorąco sprawą publiczną powstrzymała choroba, a trzeciego ważny powód od przybycia na zebranie. Komitet ukonstytuował się w ten sposób, że przewodniczącym wybrał hr. Karola Mielżyńskiego, a sekretarzem ks. Płócieniaka.

---

†

Ś. p. jenerał
Dezydery Chłapowski.

Kiedy tracimy znakomitych ludzi w pełni życia i trudu, głęboka boleść zadana tak nagłemi ciosami, nie przywodzi nam zaraz na pamięć tych, którzy im byli wzorem, którzy zasnuli pierwszy prac ich wątek i założyli fundament pod budowę daléj przez młodszych wznoszoną. Zal obecny zaciera wspomnienie dawnych zasług, zwłaszcza jeżeli ci starsi, złamani wiekiem i mozołem, musieli zupełnie zejść z pola czynu i zamknąć się w domowém zaciszu. Tak, gdyśmy opłakiwali w ostatnich czasach przedwczesny zgon krzepkich jeszcze pracowników, chcąc podnieść jak najwyżéj ich zasługę, może nie dość pomnieliśmy na to, zkąd oni wzięli pochop, przykład, czyje dzieło prowadzili daléj, jakim mężom winni otworzenie drogi i wskazanie mety.

Do takich to inicyatorów i przodowników należał zgasły przedwczoraj jenerał Chłapowski. Od lat dziesiątka przygnębiony dolegliwą starością, bolesnemi stratami, stargawszy do reszty swe siły na usługach ojczyznie świadczonych, nie należał już do czynnych zawodów, ale ślady

poprzedniéj jego działalności do dziś dnia dają się spostrzegać niemal we wszystkich kierunkach Takim mężom nie pisze się wymownych i serca poruszających nekrologów. Im się należą pogodne, wyczerpujące biografie, monumentalnym rylcem historyka kreślone. Będzie też miał niezawodnie taką ten patryota, gdyż jego żywot splótł się ściśle i znacząco z dziejami narodu. My przeto nie pokusimy się o nic więcéj, tylko o przypomnienie ważniejszych dat tego pełnego żywota.

Dezydery Chłapowski, syn Józefa, starosty kościańskiego i Urszuli Moszczeńskiéj, wojewodzianki inowrocławskiéj, urodził się w Turwi 23 maja 1788 roku. Pierwotne nauki pobierał najprzód w domu, a potém u księży Piarów w Rydzynie. W 1802 r. wstąpił do pułku dragonów załogującego w Kościanie, a następnie udał się do Akademii artyleryi w Berlinie. W 1805, przed zbliżającą się wojną, wystąpił z wojska pruskiego. Za przybyciem do Poznania w końcu 1806 roku tak go od razu polubił zwycięzca z pod Jeny, gdy go ujrzał w szeregach gwardyi honorowéj, że go wybrał do swego boku, i chociaż u tak młodego zasięgał nieraz wiadomości o ówczesném położeniu i o dawnych dziejach Polski. Odtąd zawsze go miał na oku i szczególną przychylnością odznaczał. Mianowany oficerem w 9tym pułku piechoty, walczył dzielnie młodzieniec pod Tczewem i przy oblężeniu Gdańska, za co otrzymał krzyż legii honorowéj i Virtuti militari. Zasłaniając wtedy swoją kompanię przed kawaleryą pruską i moskiewską, dostał się z dziesięcioma woltyżerami do niewoli. Odprowadzono go do Rygi, zkąd wypuszczony po zawartym pokoju w Tylży, udał się do Francyi. Dekretem cesarskim otrzymawszy pozwolenie wejścia w Paryżu do szkoły politechnicznéj, złożył po ukończeniu nauk inżynierskich egzamin przed jenerałem Bertrandem na oficera inżynieryi, chociaż wprzód już posiadał w piechocie rangę kapitana. Przed kampanią hiszpańską mianowany przez cesarza oficerem ordynansowym (officier d'ordonnance) czyli adjutantem, nieodstępnie odtąd sprawował wojskową służbę przy nim. W Hiszpanii walecznością i bystrym wojskowym umysłem odznaczał się wszędzie, osobliwie pod Tudelą, Burgos, Benavente, — w Austryi pod Ratysboną, Aspern, Raab, Wagram i Znaim. Pod Ratyzboną, 5 sierpnia 1809, mianował go Napoleon baronem imperium francuskiego. W ten sposób rósł tak szybko w znaczeniu u cesarza, że ten wiodąc daléj kampanią w Hiszpanii podniósł go na podpułkownika w staréj gwardyi. W r. 1812 odbył całą wojnę rosyjską. Trudno wyliczyć wszystkich potyczek i bitew, w których miał świetny udział. — Dość wspomnieć na Krasnoje, — gdzie cesarz mając tylko cztery bataliony piechoty i cztery szwadrony kawaleryi pod dowództwem Chłapowskiego, dzięki głównie prowadzonym umiejętnie szarżom tych ostatnich, opierał się przez cały dzień armii Kutuzowa. W r. 1813 w bitwach pod Lützen i Bautzen młody podpułkownik nowe złożył dowody swego męztwa i biegłości w sztuce wojennéj. Pod Reichenbach, dowodząc pierwszą linią konnych pułków, zdecydował bitwę kilku dzielnemi rzutami na Moskali i Prusaków. Pod Reichenbach otrzymał ciężką ranę odłamkiem granatu, co mu jednak nie przeszkodziło, że w dwa dni późniéj zdołał rozbić część kawaleryi gwardyi pruskiéj i wziąść 150 ludzi do niewoli.

Atoli już nietylko gwiazda Napoleona blednąć poczynała, lecz jego niedbałość o losy Polski stawała się coraz wyraźniejszą. W czasie układów w Pradze dowiedziawszy się, że cesarz zamyśla poświęcić ją na okup i wytargowanie sobie pokoju i oddać Księstwo Warszawskie Rosyi, Chłapowski, gdy przełożenia swe ujrzał bezskutecznemi, podał się do dymisyi, co też także wtedy uczynił jenerał Chłopicki. Dokuczliwie jątrzącemi się ranami dojmowany, skołatany na zdrowiu, potrzebował spiesznéj rady lekarskiéj i troskliwego pielęgnowania. Zaledwie też stanął w Paryżu, zapadł na ciężki tyfus. Nie mógł przeto brać żadnego udziału w krótkim epizodzie wojennym 1815 roku. Po upadku Napoleona udał się do Anglii i Szkocyi, by tam wykształcić się w gospodarskim zawodzie. Niebawem wróciwszy do Turwi, objął podupadły majątek ojcowski i w lat kilka niezmordowaną pracą wyratował go od zguby. W 1821 ożenił się z Antoniną Grudzińską, siostrą księżny Łowickiéj. Trudy jednak około gospodarstwa nie odrywały go od szerszych posług obywatelskich. Skoro dobro kraju wymagało, zawsze stawał on w pierwszym rzędzie. Powołany w 1821 wraz z kilku innymi, a mianowicie referendarzem Morawskim z Oporowa, ks. Wolickim, hr. Skórzewskim i namiestnikiem księciem Radziwiłłem do Berlina, gdy tamże w Radzie stanu układano projekt do prawa o uwłaszczeniu włościan, wielce przyczynił się (mimo opozycyi następcy tronu, obywateli i mieszczan, zaproszonych z innych prowincyi) do przeprowadzenia tegoż prawa. Powróciwszy ztamtąd wybranym został na sejm prowincyonalny poznański i radzcą jeneralnym Towarzystwa Kredytowego. W 1827 mianowano go zastępcą marszałka sejmu prowincyonalnego, którym był książę Sułkowski.

W r. 1831 był jednym z pierwszych, co ponieśli swój oręż na usługi ojczyznie. Od razu pojąwszy całe położenie, nalegał na Chłopickiego, aby w żadne układy nie wierząc, powołał cały naród do broni i bezwłocznie wszystkiemi siły wtargnął w dawne dziedziny Polski. Widząc bezskuteczność swych rad pospieszył na linię bojową. Dzieje naszéj wojny o niepodległość są za nadto dobrze znane, wyłuszczenie ruchów i bitew, w których uczestniczył jenerał Chłapowski, poprowadziłoby nas za daleko, gdybyśmy tu o czém więcéj napomknęli prócz jego tryumfalnego pochodu na Litwie i nieszczęściem zwichniętych planów i zamiarów przez Giełguda. Pamiętne też są jego starania i ofiarność dla przyniesienia ulgi wojskom, które przeszły na ziemię pruską. Za udział swój w wojnie o niepodległość skazany na karę 22,000 tal., odsiedział przytém 15 miesięcy więzienia w fortecy szczecińskiéj.

Za powrotem do domu jął się znowu czynnie rolnictwa. Napisał znane i tak cenione dzieło w tym przedmiocie. Przez ciąg lat trzydziestu wykształcił do dwustu uczniów i urzędników gospodarskich, z których nie tylko użytkowała nasza prowincya, ale i najdalsze ojczyzny strony. Turwia stała się podziwem wzorem rolników. A dbał nie tylko o pożytek ale i o ład, przystojność i estetykę we wszystkiém. Włość też jego zazieleniała i zakwitła jakby ogrodem. Ztąd to niedawno mówca krakowski nazwał go poetą. Przedewszystkiém atoli chodziło mu o dobrobyt i umoralnienie ludu. Stał się prawdziwym jego ojcem, obcując z nim w codziennych trudach, podzielając jego troski, przynosząc ulgę i zapomogę w każdéj przygodzie, nie żałując żadnéj ofiary z czasu i mienia. Aby zaś go podnieść i wykształcić duchowo, uchronić od wpływów i naleciałości obcych, uczynić iście polskim i przez oświatę religijnie niezłomnym, natchnął ks. Borowicza, któremu dał później probostwo w swym majątku, w Brodnicy, myślą wydawnictwa Szkółki Niedzielnéj, pierwszego u nas pisma ludowego, i jak najsilniéj zawsze je popierał. Tak więc tę wielką naszą zdobycz, jedność ludu ze szlachtą, jego zabiegom, jego przykładowi, jego poświęceniu w wielkiéj mierze zawdzięczamy. Ale i we wszystkich pracach obywatelskich przeważnie występował, zawsze w nich uczestnicząc, często przodując i kierując niemi. Z Marcinkowskim, z Maciejem Mielżyńskim, z Gustawem Potworowskim, z Stanisławem Chłapowskim z Czerwonéj Wsi, z Szmitkowskim, z Szułdrzyńskim, z Tertuljanem Koczorowskim, z Arnoldem Skórzewskim w ścisłych żyjąc stosunkach, był im zawsze radą i pomocą w urzeczywistnieniu wszelkich szlachetnych pomysłów, które tyle dobrodziejstw krajowi przyniosły, i dotąd, pomimo zawad i uszczerbków, przynoszą.

Jak zaś był wiernym synem Kościoła, czém dla kraju i emigracyi, czém dla przyjaciół, czém dla rodziny, jaki hart i stanowczość charakteru posiadał obok wielkiego serca, łagodności i pobłażliwości, tego ani dotknąć nie śmie drżące od wzruszenia pióro. Opowie zapewne i wyliczy poczet cnót jego wymowa kaznodziejów, dowiodą przykładami pamiętniki wdzięcznych, a historya zbierze to w jednolitą całość, godną życiorysów Plutarcha. My tylko w dokończeniu powtórzymy słowa, któremi do niego na pociechę i ku ukrzepieniu po stracie żony przemówił z dalekiéj kazalnicy ks. Hieronim Kajsiewicz, a których prawy ten Polak i cnotliwy obywatel wiernym był zawsze obrazem: „Sędziwy mężu, żyj odważny i silny do końca, dając świadectwo wierze twojéj, poczciwéj sprawie służąc... Ta, która osładzała ci trudy życia, wyprosi ci pomoc i pociechę. Widzisz już, że wielka i wytrwała cnota zwycięża w końcu niestatek ludzki, a Bóg zawsze wierny. Żyj dla rodziny, żyj dla kraju. Ta Turwia twoja, ta Kruszwica XIXgo wieku, chlubą narodową jest. Niech dom twój zostanie na zawsze szkołą obywatelsko-chrześciańską.“

Ruch socyalistyczny
w Galicyi.

W sprawie téj odbieramy z Krakowa z poważnego źródła następujące uwagi:

„Dochodziły was szczegóły o aresztowaniach w Krakowie to luźnéj, obcéj ludności, to uczniów seminaryum nauczycieli wiejskich, to wreszcie gimnazyastów. Spraw, które ulegać mogą karności sądu, nie rad dotykam, a wiem także, jak pod wrażeniem zatrważających a bolesnych wiadomości, których szczegóły nie znane a zakres działania nie zbadany, wyobraźnia fakta to rozszerza, to zmniejsza. Dla tego czekałem, aby na zimno zastanowić się, jakie mają znaczenie próby robót socyalistycznych w naszym kraju, jakie ich niebezpieczeństwo, jakie przeciwko nim środki.

Mówiliśmy i wy mówiliście zawsze, że socyalizm nie ma gruntu w naszém społeczeństwie. Wszyscy mówiliśmy prawdę: ani ustrój społeczny, ani stósunki ekonomiczne, ani stan moralny nie przygotowały roli pod ten zasiew: najlepszym zaś dowodem fakt, że nie było dotąd u nas socyalistów i że pierwsze usiłowania, z któremi się spotykamy, z zagranicy pochodzą. Czyby to miało znaczyć, że jesteśmy niedostępni téj zarazie? takie mniemanie byłoby nie polityczne, zdradzające brak znajomości natury ludzkiéj.

Jak człowiek, tak ludzkość zarazie uledz może, choć są konstytucye, których nie tak łatwo się chwyta; ale człowiek i ludzkość ulega namiętnościom, chciwości, zazdrości, próżności. Otóż społeczność, w któréj własność w dziwnie właściwym rozdzielona stósunku, w któréj każda chęć pracy zapewnia życie a nawet prowadzi do dostatku, w któréj ludność fabryczna nie tworzy proletaryatu, raz zarabiającego do zbytku, raz umierającego z głodu, w któréj wiara trzyma chuci uboższych na uwięzi, a przypomina bogatszym ich obowiązki: taka społeczność, a właśnie taką jest nasza, nie jest gruntem, na jakim mógłby się łatwo socyalizm rozwijać i nie objawiał się też ani w Wielkopolsce, ani w Królestwie, ani u nas.

Jako symptomata złowrogie pojawiły się od niejakiego czasu publikacye po polsku, zdradzające błędami i konstrukcyą języka obce pochodzenie. Zwrócił na nie uwagę w tutejszém piśmie w ciągu kilku niepoślednich artykułów znany, śmiały i dbały o dobro publiczne pisarz. Byli tacy, co rozumieli, że takie objawienie prawdy może być do złego pochopem. Ostatnie wypadki wskazują na mylność takiego zapatrywania. Mizerna to polityka taić chorobę, albo jéj niebezpieczeństwo. Śmiało zajrzeć mu w oczy, odkryć je bez ogródki, wydać mu walkę, to jest droga męzka i prowadząca do celu. Ludzie zasad są tutaj bez obawy, przestraszyć się nie dadzą, ale też widzą jasno, nie dadzą się uspokoić i ubezwładnić słowy. I dla tego mam sobie za obowiązek przedmiot ten przedstawić ile można krótko a dokładnie.

A naprzód pozwalam sobie prosić czytelnika o cierpliwość i uwagę. Władza wpada na trop knowań socyalnych czy nihilistycznych, czynnikami początkującemi czterech młodych ludzi obcych, pochodzenia niewiadomego, których mowa zdradza stósunki ze Wschodem a z których jeden ma być z Charkowa. Działanie ich zmierza od razu dokąd? W sam środek organu, który ze stanowiska i wykształcenia dostępny pokusom, a jako narzędzie działania na lud przed wszystkiemi właściwy. Takie obrachowanie zdradza rękę kierującą, zręczną i wprawną. Nie zawiodła się też; młodzież w seminaryum nauczycielskiém dała się, choć nie licznie, wciągnąć i spisek gotowy. Cóż dziwnego; młodzież ta niewykształcona, walcząca z potrzebami życia, walką taką zdrażniona, dotykająca pochodzeniem klas pracujących albo potrzebnych, a kształceniem się i nauką klas średnich, zaspokojonych materyalnie, nie zawsze podniesionych duchowo. Mówiono jéj może zanadto o jéj misyi, a nie ujęto w karby karności, która jedna do trudnego zawodu nauczyciela ludowego przygotować może; w mieście, bez rodziny, bez kierunku i miłości, skazana wśród pozornego zbytku innych na niedostatek, łatwo mogła ulegnąć namowie popartéj datkiem, zwłaszcza kiedy jéj przedstawiono opromienione kiedyś zyskiem i chwałą skutki działania jéj wśród ludu. To psychologiczne tłómaczenie zgoła nie zmierza do uniewinnienia spiskujących: tłómaczy proces moralny zepsucia, ale go nie usprawiedliwia. Cnotliwy, pracowity seminarzysta, potrafi uniknąć takich pokus, jeżeli nim nie zawładnęła zawiść, chęć używania albo pycha. Czyż, jak powiedział Dzien. Polski, mieliby szukać ideału w ludzkości, bo im niby odjęto narodowy? A kto im go odjął, kiedy tym ideałem podnosi się właśnie praca i poświęcenie, kiedy nawołuje się do niego w działaniu urzędowém, politycznem, naukowém, przemysłowém? Czyby ideał miał tylko znachodzić się w tajnych robotach, które obałamuconych szeregują do bezwiednych celów, a dają wpływ bałamucącym? Tak nie jest; tutaj powinna działać szersza publiczność, obudzić się duch obywatelski i znaleść w miłości Ojczyzny dość potęgi i odwagi, aby skarcić takie roboty.

Pisma znalezione przy aresztowanych nie zostawiają wątpliwości żadnych, że działanie i związek nie mają narodowych celów, ale socyalistyczno-humanitarne. Czy z przymieszką nihilizmu? kto może wiedzieć, dość że je przyniósł wiatr wschodni. Co jest najstraszniejsze złe tajnych towarzystw, czy wyższego czy niższego ustroju, to to, że nie można nigdy wiedzieć kto i dokąd prowadzi. W danym wypadku organizacya bardzo zręcznie, ale podług znanéj już formy

I z bliska i z daleka.

XXIII.

Zauważano słusznie, że epoki bezbożne zwykle ulegają najpospolitszéj łatwowierności, że ludzkość wiarę odrzucająca najskorszą też do chwytania zabobonu bywa. Toć i nasze czasy posłużą kiedyś do zatwierdzenia w oczach potomności, jak prawdziwém jest powyższe spostrzeżenie. Pominąwszy już szał stołów wirujących, który szczęściem nie długo trwał u nas, dość spojrzeć w pierwszą lepszą gazetę, aby wyczytać ogłoszenia sławnych lunatyczek, jasnowidzących, lub t. zw. medium. Tu jaka następczyni panny Lenormand z kart czyta przyszłość, tam oyganka ludzi chiromancyą, owdzie znów spirytyzm lub sen magnetyczny przychodzi w pomoc szarlatanom i fałszywym prorokom. A zewsząd cisną się ku nim tłumy, płyną grube zyski ludzką dostarczane głupotą. Objaw to znaczący, symptom choroby wieku. Podobnie w końcu XVIII wieku, gdy encyklopedyści odjęli rozumowi ludzkiemu światło wiary, a z serca człowieka Boga wygnali, widzimy szerzącą się zarazę najciemniejszych zabobonów, fantasmagorye chorobliwych umysłów, uciekających się do magnetyzmu, mesmeryzmu, do tajnych związków, lub dziwacznych obrzędów, aby wypełnić próżnię wewnętrzną i zaspokoić trawiącą ciekawość obłąkanego ducha.

Nie brak też w owym czasie tajemniczych postaci, które niby zagadkowym błysnąwszy chwilowo blaskiem, zginęły w cieniach mętnéj przeszłości. Ponieważ zaś „jak się często w świecie zdarza, bywa kuglarz nad kuglarze“ więc i wśród nich pierwsze zajmuje miejsce sławny hrabia Cagliostro, którym w ostatnich czasach osobliwie się zajmowano. Ubiegłe miesiące przyniosły nam z kolei i dramat p. t. Joseph Balsamo, wykrojony z powieści ojcowskiéj przez Dumasa syna, i powieść historyczną pana de Lescure p. t. La fille de Cagliostro, i studya dziejowe, wśród których i Carlyle tak błahą na pozór raczył się zajmować osobistością, i wreszcie operetkę niezrównanego wiedeńskiego Straussa, z której pozostanie na długo jeden z najpiękniejszych walców tego mistrza, co w prostym tańcu umie z wesołemi dźwiękami kojarzyć nóty bolesnéj rzewności, niby szlochy namiętne, to znów ciche skargi, a zawsze w jednym porywającym rytmie walcowym.

Gdy więc osoba hrabiego Cagliostro ponownie dziś na różnych tłach występuje, warto przypatrzeć się jego rzeczywistéj historyi i podobieństwu. Mimo cieniów, jakie on z umysłu próbował na swe początki nagromadzić, mimo zapewnień, że matką mu była azyatycka Trebizondy księżna, i twierdzeń jego zauszników, którzy urodzenie mistrza przypisywali związkowi anioła z niewiastą, dziecinne jego lata odnosząc do krainy Tysiąca i jednéj nocy, do Mekki, świątyni w Memfis i wnętrza Piramid, wiadomo dziś niezbicie, iż mniemany hr. Cagliostro urodził się w Palermie na dniu 3 czerwca 1743 r, z ojca Piotra Balsamo, który mu nadał imię Józefa. Goethe, któremu masońskie sztuczki Cagliostra miały później natchnąć komedyą Wielkiego Kofty, opisuje w zapiskach z włoskiéj podróży odwiedziny swe u rodziny awanturnika i poszczególnie przytacza ciekawą rozmowę z starą matką i siostrą Józefa Balsamo, uczciwych kobiet, które tenże zostawiał w nędzy, kiedy sam był u szczytu bogactw i zaszczytów.

Z pochodzenia żydowskiego, młody Balsamo od młodości okazywał rzadką zdatność do wyzyskiwania na swą korzyść głupstwa ludzkiego, tudzież przyrodzoną skłonność do oszukaństwa. Po różnych sprawkach w ojczyznie, puszcza się w podróż wschodnią w towarzystwie jarmarcznego szarlatana. Ztamtąd wraca bogaty w wiadomości tu i owdzie zebrane, legendy wschodnie, oryentalne wyrazy i obrzędy, z których następnie umiał tak zręcznie korzystać. Wprawił się nadto w sztuczki kuglarskie. Dopiero jednak w 1780 roku, od chwili, gdy przybrał nazwisko, pod którém miał zasłynąć, pewien rozgłos towarzyszy jego krokom. Odtąd zaczyna zyskiwać fanatycznych wielbicieli i Europę napełnia sławą mniemanych cudów. Z Londynu przenosi się do Holandyi, ztamtąd do Paryża. Balsamo zrazu różnemi utrzymywał się środkami, na przemian handlował wdziękami żony, fabrykował fałszywe banknoty, dzięki znamienitemu talentowi do naśladowania pism najróżniejszych, później sprzedawał wodę piękności, recepty zawierające sposób robienia złota, lekarstwa na wszystkie choroby, środki kabalistyczne wygrywania na loteryi. Co więcéj, rychło zaczął się bawić w magią i wywoływać umarłych. Niebawem samże zapał jego fanatycznych wielbicieli wystarczył, aby mu zapewnić owe szalone dochody, które pozwalając mu rozwinąć przepych wschodni, nie mało się przyczyniały do tajemniczego uroku, jaki wywierał.

Osobiście bowiem nie posiadał żadnego powabu. Z opisów spółczesnych dowiadujemy się, iż był niskiego wzrostu, otyły, cery oliwkowéj, a nadto miał oczy wysadzone na wierzch i zézowate. Ubierał się niegustownie, mimo obfitości klejnotów, któremi słynął. Mówił niezrozumiałym językiem włosko-francuzkim. W obejściu, ruchach, wymowie, przypominał żywcem handlarzy wina i szarlatanów włoskich, co nie przeszkadzało, iż zaślepieni jego wielbiciele podziwiali jego mniemaną godność i powagę. Cześć dla niego u niektórych wszelkie przechodziła granice. W Londynie sprzedawano popiersia z tym bałwochwalczym podpisem: Divo Cagliostro. W lożach egipskiego wolnomularstwa przezeń założonych, w śpiewie psalmów imieniem mistrza Dawidowe zastępowano nazwisko: Memento, Domine, Cagliostro. Nie jeden czciciel godzinami u stóp jego klęczał, w samemże zetknięciu się z mistrzem upatrując środek uświęcenia. Illuminiści mieli go za proroka nowéj epoki. Wskazał on im sposób odrodzenia się moralnego za pomocą Wielkiego Pentagonu, który ich miał oblec w mądrość, niewinność i potęgę bez granic, a fizycznego zażyciem przepisów nieco skomplikowanych, wśród których puszczanie krwi, dyeta i pewna mixtura główną odgrywały rolę. Wywoływanie umarłych, proroków, aniołów, przepowiadanie przyszłości, zjawiska ukazujące się w karafce wody za pośrednictwem jasnowidzącéj, to jest dzieciny zupełnie niewinnéj, zrodzonéj pod pewną konstellacyą, a opatrzonéj drażliwością nerwów, zdwojoną obrządkami, przez które mistrz na nią zlewał swą władzę: oto liche sztuczki, które podziwiało rozmamiętnione ciekawością a bezbożne społeczeństwo. Pojąć nie można takiego zaślepienia,

łożona, występuje jako humanitarno-kosmopolityczna, o ojczyznie nie ma mowy, ma ona utonąć w panteizmie społecznym, który łatwo może stać się panslawizmem, i raz tylko wspomniano poważnie w intytulacyi, że ma to być polsko-humanitarny rewolucyjny związek. Czy to dosyć, czy to ideał? Tak zaś dalece sami mają poczucie nieczystéj i nienarodowéj sprawy, że w znalezionych papierach znajduje się list z aresztu pisany przez niedawno uwolnionego politycznego przestępcy, w którym błaga kolegów, aby pilnowali, iżby stósunek jego z socyalistami nie był wykryty, bo tylko jako pracujący na polsko-narodowym polu ma nadzieję pozyskać względy u przysięgłych.

A teraz czy to jest sprawa wielka, niebezpieczna, mogąca zaniepokoić rząd, kraj, społeczeństwo? W sobie taką nie jest, kilku sfanatyzowanych, wyzutych z narodowego poczucia przybłędów, którzy potrafili to namową to pieniędzmi pozyskać kilkunastu uczniów seminaryum albo gimnazyastów, ani straszyć nie może, ani zbyt gorszyć nie powinno. Nie podniosą się też do godności męczeństwa. Podła sprawa, podłe środki, podłe narzędzia, ale nie należy dla tego wżyć jéj lekko. Mamy zwyczaj tłomaczyć początki złego, nie pomni, że tylko w początku złe da się przytłumić. Błędy społeczne są tego rodzaju, że zasiane, od razu głębokie puszczają korzenie; dopuścić aby bezkarnie miały być uprawiane, byłoby zbrodnią w obec społeczeństwa i narodu. W nierozumnéj dobroduszności wypielęgnowane spiski wywołują to policyjne, to sądowe, to prawne środki, których tylko tradycya od lat 30tu w Europie pozostała. Mówię to dla tego, że widzę pewną dążność działania na opinią w tym kierunku, aby ją zbyt uspokoić. Jeżeliby mi przyszło jeszcze w tym przedmiocie mówić, to musiałbym obszernie wskazać na obowiązki klas zamożnych w obecnéj chwili. Jeżeli, czego zaprzeczyć nie można, znajdują się pomiędzy socyalistami ludzie wielkiego poświęcenia,—zaprawdę oczekiwać należy, że nie mniejszego dadzą dowody przedujące w społeczeństwie warstwy, i że zrozumieją, iż jeżeli wiara nakazuje uboższemu rezygnacyą, to nakazuje równie bogatszemu miłość i poświęcenie, które prawie nie mają granic, a same tylko usprawiedliwić mogą rządy Opatrzności.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Kraków, 26 marca.

(†) Musieliście doznać dziwnego wrażenia na odgłos agitacyi socyalistycznych, gnieżdżących się w Krakowie, a zamanifestowanych wybuchem dynamitowym przy gmachu policyi. Wy, co najbliżéj wystawieni na parcie socyalizmu niemieckiego, nie daliście przystępu téj zarazie i poszczycić się możecie, że w całém cesarstwie niemieckiém Wielkopolska stanowi pod tym względem wyjątek, z bolesném zadziwieniem mogliście nas oskarżać, że z naszéj może winy wkradła się w organizm naszego społeczeństwa ta choroba. Oskarżenie może byłoby niesłuszne. W dzisiejszych czasach nie ma kwarantanny, któraby chroniła od dżumy moralnéj, przychodzi ona z powietrzem, niezawiśle od stosunków i usposobień miejscowych, przynosi ją lada commis voyageur rewolucyjny, zwłaszcza, jeśli ma trzos dobrze zaopatrzony. O ile z toku śledztwa cokolwiek przebija się na zewnątrz, wnosić można, że takich commis voyageurów socyalizmu w Krakowie nie brakło. Jedni przybywali podobno z Genewy, inni z pod rządu rosyjskiego, a przywozili z sobą ruble. Internacyonał uznał podobno, że Kraków jest dogodnym punktem do założenia stacyi jeograficznéj socyalizmu między wschodem a zachodem. Czy ludzie ci, co to posiew wraz z rublami rzucali między studentów, są Polakami z urodzenia, to rzecz w gruncie obojętna, skoro pierwszy artykuł statutu tajnéj organizacyi, jaką zaprowadzali, orzeka: iż członkowie związku socyalnego wyrzekają się narodowości wszelkiéj. Byli Polacy w komunie, cóż dziwnego, że są w internacyonale, skoro w pierwszym i w drugim wypadku przestają być Polakami. Główne pytanie odnosi się do tego, jakie żywioły znajdują się u nas, do których odwołać się mogą. Do ludu nie mogą znaleźć bezpośrednio przystępu. Chłop galicyjski w niektórych okolicach, gdzie się nie zatarły tradycye r. 1846, lub gdzie przyjęły się agitacye pod hasłem lisy i pasowyska, przystępnym jest do tych namów, które się wprost odzywają do chciwości i obiecują zabór cudzéj własności, gruntów i lasów dworskich, ale chłop i najbardziéj zdemoralizowany i najnędzniejszy nigdy nie zgodzi się na zasadę wspólnéj własności, chyba gdzieś w Rosyi, gdzie ta wspólna własność istnieje. Chłop galicyjski jest dziś w postępie moralnym, i żadne z téj strony na razie nie zagraża niebezpieczeństwo. Robotnik fabryczny, ten główny pionier socyalizmu zachodniego w Galicyi i w Krakowie nie istnieje prawie. Do kogóż więc obcy agitatorowie mieli się odwołać? Odwołali się do studentów i to na podstawie téj wybornéj znajomości psychologicznéj słabych stron społeczeństwa, która odznaczać zwykła rewolucyonistów różnych szkół. Wiedziano, że w Polsce od dawna wszelki ruch zwykł wychodzić z ław studenckich, że niedorostkom zwykliśmy schlebiać, iż oni mają misyą albo do zbawienia ojczyzny, albo odrodzenia społeczności. Stosunki szkólne w Galicyi zostawiają wiele do życzenia. Bardzo tu wiele uczą, bardzo mało wychowują. Do tych biednych żaków szkólnych, którzy nic nie wynieśli z domu, a w szkołach walczyć muszą z nędzą zwrócili się obcy agitatorowie. W szczególniejszą zaś opiekę wzięli t. z. seminaryum nauczycielskie, które ma wychowywać przyszłych nauczycieli ludowych. Mając sposobność stykania się z tą młodzieżą, nie sądzę, aby ten posiew szeroko się był przyjął i głęboko zapuścił korzenie. Okazała się wszelako potrzeba, chwilowego rozwiązania seminaryum nauczycielskiego dla puryfikacyi młodzieży. Zdaje mi się, że ta operacya była zbyteczną, i że ją poniekąd przeprowadzano zbyt bezwzględnie. Wydalono bowiem znaczną część uczniów, którzy namówieni nie wiedzieli co czynili. W takich razach trzeba zawsze rozróżniać uwodzicieli od uwiedzionych i pierwszych podciągać pod odpowiedzialność, drugich zaś ochraniać. Nie zdaje mi się, aby to był dobry środek, wydalać uwiedzionych chłopców od 15 do 17 lat — i w ten sposób piętnować ich na całe życie piętnem socyalizmu. Co do uwodzicieli nic jeszcze pewnego dowiedzieć się nie podobna. Mówią, że najważniejsze figury ujęte, że źródło wyjawione i środki działania znane. Lecz wszystko to są przedwczesne pogłoski, które dopiero stwierdzi rezultat śledztwa.

W każdym razie fakt nader smutny i dający wiele do myślenia.

Wiedeń, 27 marca.

(†) Polit. Corresp. zapewnia, że rokowania co do mięszanéj okupacyi Rumelii znajdują się na dobréj drodze. Z Londynu berlińska Börsen Ztg. otrzymuje depeszę, według któréj Rosya, Anglia, Francya i Włochy dostawią oddziałów wojskowych do mięszanego korpusu okupacyjnego. Przeciwnie według londyńskiéj depeszy tutejszéj Neue Fr. Presse, korpus ten składać się ma z oddziałów austryackich, włoskich, angielskich i tureckich. W zasadzie więc okupacya zdaje się być rzeczą pewną. W pierwszéj, podanéj przez berlińską Börsen Ztg. wersyi w praktyce odniosłaby zwycięstwo Rosya, wykluczając od okupacyi Austryą, w drugiéj wersyi, podanéj przez N. Fr. Presse, zwyciężyłaby Austrya, wykluczając Rosyą. Zdaje się więc, że znowu po za kulisami dyplomatycznemi toczy się zacięta walka pomiędzy wpływem austryackim a rosyjskim.

Przy wczorajszych wyborach w Tryeście w II okręgu wyborczym zwyciężyli Włosi, którzy poprzednio zwyciężyli także w IV. W III okr. zwyciężyło 12 kandydatów austryackich. W I okr. odbędą się wybory jutro i zdaje się, że zwyciężą 12 kandydaci austryaccy. Również z terytoryum, czyli okolicy Tryestu, która wybiera 6 deputowanych, przynajmniéj 5 deput. austryackich wstąpi do rady miejskiéj, w któréj więc zasiądzie 29 deputowanych austryackich. Rada miejska liczy 54 radzców. Tak więc w pierwszéj ważniejszéj kwestyi politycznéj hr. Taaffe odniósł zwycięstwo.

Do złożonego z 18 członków wydziału, który ma ułożyć z powodu srebrnego wesela adres dla rodziny cesarskiéj, wybrani zostali z Koła polskiego dr. Grocholski i dr. Dunajewski z klubu prawego środka hr. Hohenwart i dr. Prażak. Wydział wybrał barona Eichhofa marszałkiem, doktora Tomaszczuka sprawozdawcą.

Na jutrzejszém posiedzeniu Izby poselskiéj rozpoczną się rozprawy budżetowe.

Dżuma.

* W tych dniach podał nam telegram z Astrachanu wiadomość o pojawieniu się powtórnie zarazy w Wetljance. Miała być nią dotknięta 10 letnia dziewczynka, u któréj pokazało się to samo nabrzmienie gruczołów, co u znanego Prokowiewa w Petersburgu. Wiedeńska Pol. Corr. podaje o rzeczonym przypadku choroby i w ogóle o stanie zdrowia w Wetljance następujące szczegóły według telegramu, jaki przesłał dr. Kiemann pod dniem 27 do Wiednia: Owa dziewczynka, która miała uledz zarazie, wstała już z łóżka; nie grozi jéj też żadne dalsze niebezpieczeństwo; nikt w Wetljance późniéj nie zachorował; stósownie do rozporządzenia komisyi sanitarnéj burzą się i palą domy, których mieszkańcy dotknięci zostali zarazą; dr. Kiemann wyjeżdża do Samianowki w celu odbycia kwarantanny, poczém weźmie znów udział w pracach komisyi.

NIEMCY.

* Berlin, 28 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu odczytano naprzód pismo cesarza, wyrażające podziękowanie za powinszowanie przesłane mu w adresie. Następnie zabrano się do obrad nad etatem. Debata jeneralna nastręczyła znowu sposobność do rozprawy pomiędzy zwolennikami ceł a wolnego handlu. Bamberger i Richter jako stronnicy wolnego handlu zaczepiali ks. Bismarcka nową polityką ekonomiczną bardzo ostro i przepowiadali dla państwa jako skutek téj polityki największe nieszczęście. Bamberger podnosił głównie, że zbyt pospieszne opracowanie projektów celnych w czasie, któryby ledwo starczył na ankietę jednego przemysłu, oraz zbyt nagłe obrobienie tych spraw w parlamencie, nie może doprowadzić do pomyślnego rezultatu. Wszystko tu działa osobista wola kanclerza, on przepisuje marszrutę, korzysta z prądu celnego. Z grona zwolenników ceł przemawiał Stumm, prezydent zaś urzędu kanclerskiego zbijał zarzut Bambergera, że praca zbyt pospiesznie się odbywa i prosił o cierpliwość nieprzyjaciół ceł i nowéj polityki gospodarczéj aby zechcieli zaczekać aż projekta odnośne przedłożone będą. Kłótni téj zbytecznéj położył koniec wniosek o zamknięcie dyskusyi. — Podczas specyalnéj debaty wyrażał poseł Windthorst przy etacie spraw zagranicznych życzenie, aby podobne równouprawnienie, jakie żydzi traktatem berlińskim otrzymali w Rumunii, stało się wreszcie udziałem wszystkich wyznań w Prusach. — Przy etacie marynarki poruszył Haenel sprawę zatopionego okrętu „W. Kurfirsta“, gdyż oświadczenie ministra podczas drugiego czytania nie zadowolniło. Milczenie rządu sprawy téj z świata nie usunie, partya mówcy będzie ją ustawicznie podnosiła, dopóki nie nastąpi wyjaśnienie. Minister Stosch odpowiedział, że innego oświadczenia jak zeszłą razą dać nie może. Poseł Lasker dowodził także, że jeśli nie minister, to rząd lub kanclerz w każdym razie jest zobowiązany wyjaśnić tę rzecz parlamentowi. Poseł Lucius oświadczył, że twierdzenie pewnéj części prasy, jakoby podczas drugiego czytania był występował przeciwko ministrowi Stosch z „wyższego polecenia“ jest „oszczerczą insynuacyą.“ — Przy etacie sądu cesarskiego ubolewał Windthorst, że członkowie tego sądu nic jeszcze nie wiedzą o nominacyi, chociaż przygotować się muszą już dzisiaj do przesiedlenia. Od stołu rządowego odpowiedziano, że jeszcze wszystkie państwa nie poczyniły żądanych propozycyi. Wniosek Reichenspergera, aby powstrzymano budowę fasady uniwersytetu w Strassburgu i plany jeszcze raz przejrzano, przyjęto. Przy etacie poczt skarżył się Liebknecht na wielokrotne pogwałcenie tajemnicy listów i na to, że jeneralny pocztmistrz wydał rozporządzenie, aby pism socyalistycznych poczta nie rozsyłała. Jeneralny pocztmistrz zaprzecza podane fakta i podaje za powód calumniare aud cter itd. Posłowie Lasker, Windthorst i Haenel żądają śledztwa a dr. Stephan przyrzeka. Następnie zatwierdza Izba ustawę o pożyczce i prawo etatowe. Przyszłe posiedzenie jutro.

Z wczorajszego posiedzenia parlamentu warto jeszcze zanotować kilka ciekawych momentów i epizodów. Kanclerz mówił nadzwyczaj pojednawczo i pokojowo; zwroty odnoszące się do mówców centrum brzmiały niezwykle; nie odpowiedział także na replikę Schorlemera, że jego napaści na duchownych alzackich wypłynęły zapewne z potrzeby kulturkampfu. Nat. Ztg zwraca uwagę na osobiste wycieczki, jakich sobie Schorlemer Alst pozwolił wobec Schneegansa, gdy odczytywał ustępy mowy Schneegansa mianéj w roku 1872 w Lugdunie, która w drastycznych zwrotach dawała folgę gorzkim uczuciom i boleści z oderwania Alzacyi od Francyi i pyta się, z jakiego się to stało powodu? Prosta na to odpowiedź, chciał pokazać Schorlemer, że tak zażarci Francuzi stali się nareszcie Niemcami. Bismarck wziął Schneegansa w obronę i porównał Alzatczyka, który się aneksyi opierał, z oficerem hanowerskim, który pod Langensalza walczył z Prusakami. Żywię dla każdego z nich cześć, dodał Bismarck i dalekim jestem od tego, abym miał przypominać im, jak sprzeczne jest ich dawne stanowisko z dzisiejszém. O wystąpieniu Windthorsta pisze Nat. Ztg, że wiele spokojniéj i ostrożniéj mówił od Schorlemera. Umiał nawet tą razą przenieść na sobie, że stłumił zupełnie klerykalny okrzyk bolesci z Alzacyi, który Schorlemer przez szczelinę wyjęczał; mowa jego była już tak pełna uprzejmych zwrotów, jakoby na czele swéj frakcyi był już podpisał najnowszy pokój w Berlinie.

Na projekt ks. Bismarcka urządzenia jednolitéj taryfy kolejowéj na drodze prawodawstwa nie zgadzają się według Voss. Ztg rządy związkowe.

Nowy kwartał rozmaite przynosi zmiany w prasie niemieckiéj. Wydawana przez Guido Weiss Wage przestaje wychodzić dla braku abonentów. W Zurychu wydaje dotychczasowy redaktor „Frankf. Ztg“ Teodor Curti nowy dziennik Züricher Post. W Chemnitz od

---

a jednak nie nam się dziwić ani kamieniem ciskać, z świeżą pamięcią Amerykanina Hume, braci Davenportów, i tylu a tylu spirytystów, medium i somnambulów, którzy z Ameryki na pole staréj, doświadczonéj Europy z powodzeniem swe szarlatanerye przenosili.

Cagliostro między innymi zapewniał, iż znał Chrystusa Pana, i przepowiedział mu był niegdyś, że zostanie przez żydów ukrzyżowanym. W chwili, gdy wplątany w historyę naszyjnika Maryi Antoniny do więzienia się dostał, tamże badany miał odpowiedzieć naczelnikowi policyi: „Dotąd jeden tylko zły uczynek mam na sumieniu: śmierć Pompejusza. Ależ za to karanym być nie mogę, skoro tylko spełniałem rozkazy Ptolemeusza.“

Uwięziono go wtedy na mocy bliskich stosunków z Kardynałem Rohan, któremu miał obiecać, że dyamenty owego fatalnego naszyjnika mocą swą o sto procent powiększy. W usprawiedliwiającym go natenczas memoryale, przedstawionym sędziom przez najznaczniejszych mężów Francyi, znajdujemy streszczenie jego bezczelnych kłamstw i czytamy w końcu, że Cagliostro: „lekarz i prorok, posiadający moc wywoływania duchów, wszędzie i zawsze okazał się przyjacielem ludzkości, co mu wdzięczność powszechną zapewniło.“ Daje to miarę poparcia, jakiego łatwowierność ówczesnego społeczeństwa dostarczała oszukaństwom sprytnego kuglarza. Wyswobodzenie jego z Bastylli powitano illuminacyami, a gdy wygnany z Francyi wsiadał na statek w Boulogne, tysiące osób żegnało go na wybrzeżu, żebrząc jego błogosławieństwa.

Odtąd, choć nigdy mu ofiar nie brakło, oszukaństwa jego na pewne trudności i przeszkody natrafiać poczęły. W Londynie dokucza mu pewien nieprzychylny dziennikarz; w Berlinie upatrują w nim tajnego ajenta Jezuitów; w Szwajcaryi, w Piemoncie czuwają nad nim władze policyjne i w końcu wyrzucają go z swych granic; w Niemczech zdradza go jedna z najżarliwszych czcicielek. Zapewne do owego to czasu różném powodzeniem naznaczonych wędrówek odnieść wypada zapowiedź jego przybycia do Warszawy, uprzedzonego tak srogą mistyfikacyą, urządzoną przez księcia Generała Ziem Podolskich, który widząc namiętne oczekiwanie polskiego towarzystwa, znamienicie sam odegrał rolę europejskiéj sławy szarlatana, i z kolei odebrał zwierzenia najtajniejsze wszystkich pięknych pań warszawskich. Podobno samże dowcipny autor mistyfikacyi srodze został ukaranym, dowiadując się różnych sprawek bliżéj cześć jego domu obchodzących. Jako dowód upadku ówczesnego moralnego zmysłu opowiadają, że gdy mniemany Cagliostro każdéj z swych pięknych klientek dał szpilkę posiadającą rzekomo tajemną władzę pozyskania serca tego, w którego odzież zostanie wpiętą, książę generał nazajutrz wieczór wszystkie owe szpilki spostrzegł w mundurze galowym króla!

Ale wróćmy do prawdziwego Cagliostra. Po wielu przygodach i zmianach, ten rozbitek losu oparł się nareszcie o miasto wieczne, i z Rzymu przesłał do Zgromadzenia Prawodawczego, zebranego w Paryżu, memoryał żądający zniesienia bannicyi z względu na usługi, jakie oddał sprawie wolności!!

Wtém na nowo dostał się do więzienia i powtórnie niknące jego nazwisko głośniejsza otacza wrzawa. Daremnie śledziliśmy w czasopismach spółczesnych istotnego powodu uwięzienia sławnego awanturnika. W Monitorze z 24 stycznia 1790 r. czytamy: „iż znaleziono w papierach Cagliostra przepowiednię, że Pius VI będzie ostatnim papieżem.“ W innym numerze znajdujemy taką o nim wzmiankę: „Wszyscy podziwiają fatalną sławę tego nadzwyczajnego człowieka; niektórzy wiążą obecny bieg wypadków europejskich z planami hr. Cagliostro.“ Korespondent rzymski Monitora wielokrotnie wspomina tajemniczą osobistość więźnia. „Różne obiegają pogłoski o posłannictwie i zamiarach hr. Cagliostro. W téj chwili słychać, iż aresztowano kilku Francuzów włóczących się około zamku św. Anioła, i na migi komunikujących się z więźniem. Dodają, że Cagliostro miewa teraz napady maligny i niedawno chciał pasmo dni swoich własną skrócić ręką. Inne plotki opisują go nam w przystępach wściekłości, potrząsającego kajdanami i zwiastującego upadek potęgi papieztwa.“

Niepodobna tu przytaczać wszystkich błahych doniesień Monitora, świadczących jedynie o zajęciu, jakie nawet wtedy, przy odgłosach burzy rewolucyjnéj, wzbudzało jeszcze tajemnicze nazwisko Cagliostra. Opowiadano między innemi, że Cagliostro wciąż otrzymywał przesyłki pieniężne z Paryża, oddawane potajemnie na pocztę to przez kobietę lub rzemieślnika, to znów przez jaką wysoko położoną osobę lub nieznanego mnicha. Później, gdy szalona nocna burza zniszczyła schody opodal od zamku św. Anioła, a warty dały hasło alarmu, nadbiegająca pomoc usłyszała w więzieniu Cagliostra głos wołający: „Oto jestem! oto jestem!“ Nie można się temu dziwić, skoro wspomnimy, że papiery Cagliostra zawierały odezwę do wszystkich lóż masońskich w Rzymie, żądającą, aby mu przybyły na odsiecz, choćby i podpaleniem więzienia. Ale ani jego uczniowie i zaślepieńcy, ani duchy, które niby od jego zależały rozkazów, nie pospieszyły mu na pomoc. Nie udało mu się też wymknąć, choć raz nawet targnął się na życie odwiedzającego go spowiednika i próbował go zadusić, aby następnie w jego szacie uciec.

Nareszcie przystąpiono do procesu. Niemiec Fryderyk Bulau, autor książki o zagadkowych osobistościach, utrzymuje, że: „Inkwizycya rzymska kierowała śledztwem z umiarkowaniem i słodyczą, których trudno się od podobnego spodziewać było trybunału, i nadała sprawie chwalebną głośność.“ Nie podejrzane to świadectwo najlepiéj dowodzi, w jaki sposób rozgrywał się proces bezczelnego awanturnika. To też, choć trybunał orzekł karę śmierci, dla połowicznych zeznań, które przecież nie zostawiały najmniejszéj wątpliwości ani o bezbożności, ani o oszukaństwach obwinionego, Papież darował mu życie, i odtąd słynny Cagliostro zapomniane wlókł lata w więzieniu św. Leona, gdzie zgasł w 1795 r., zostawiając po sobie jaskrawy a smutny przykład rzadkiéj bystrości umysłu chwytnego i niewyczerpanego w środkach, który się oddał na usługi najchłodniejszego i najnikczemniejszego oszustwa i kuglarstwa.

1 kwietnia wychodzić będzie nowy organ postępowy „Chemnitzer Nachrichten.“ Organ konserwatywnéj partyi w król. saskiém „Neue Reichs Ztg“ jeden z najlepiéj redagowanych dzienników i szanujący zdania przeciwników, przychylny nawet katolikom, przestaje wychodzić od 1 kwietnia.

Pałac Raczyńskich w Berlinie ma być zakupiony na gmach parlamentarny. Odnośny projekt ma być w tych dniach przedłożony radzie związkowéj.

Liberalne dzienniki rozpisywały się często o stósunku Leona XIII do frakcyi centrum w Niemczech i dawały poznać, że postawa centrum znajduje potępienie w Watykanie. Ze to było życzeniem tych pism a nie faktem, dowodzono już tylokrotnie bardzo wyraźnie. Obecnie nowe mamy tego rodzaju świadectwo. Redaktor katolickiego dziennika, Cloche, wychodzącego w Brukseli, należący do deputacyi belgijskich dziennikarzy, którzy w znanéj audyencyi w Watykanie brali udział, pisze co następuje:

„Podczas pobytu naszego w Rzymie dowiedzieliśmy się o wyrzeczeniu Papieża, które zadaje kłam wszelkim pogłoskom i insynuacyom o rzekomém potępieniu polityki centrum przez Ojca św. Ktoś pozwolił sobie zapytać właśnie Jego Swiątobliwości o ten punkt polityki. Leon XIII wypowiedział zdanie Stolicy św. w następujących jasnych i niedwuznacznych wyrazach: „Ce que le Centre veut, le Pape le veut; et ce que le Pape veut, le Centre le veut.“

Jak się Volks Ztg. z dobrego dowiaduje źródła, wymieniani bywają obok feldmarszałka Manteuffla jako kandydaci na posadę namiestnika w Alzacyi i Lotaryngii w pierwszym rzędzie ambasador niemiecki w Wiedniu, ks. Reuss i ks. Hermann sasko-wajmarski. Nadto w kołach parlamentarnych mówią o tém, że poseł wschowski, v. Puttkammer ma zająć posadę szefa sprawiedliwości dla Alzacyi i Lotaryngii.

Komisye rady związkowéj dla handlu i komunikacyi, ceł i podatków, oraz rachunkowości zmniejszyły znacznie proponowany przez ministerstwo pruskie podatek od tabaki. Zamiast 70 marek cła za tytoń zagraniczny ma być według uchwał komisyi pobierane 60 m. a proponowany podatek od tytoniu krajowego 58 marek zniżono na 40 m. od centnara. Czy rada związkowa in pleno zatwierdzi uchwałę komisyi, to inne pytanie. Nat. Liber. Corr. zapowiada, że tego rodzaju pozycye mogą być przez parlament przyjęte.

Znaczna liczba posłów w parlamencie domagała się u prezydyum, aby wakacye wielkanocne rozpoczęły się jutro, gdyż po ukończoném trzeciém czytaniu nie będzie Izba kompletną do stanowienia uchwał. Tymczasem parlament ma do załatwienia niektóre przedłożenia, których odkładać po Wielkanocy nie można, gdyż wtenczas parlament zajęty będzie wyłącznie przedłożeniami podatkowemi i celnemi. Nie można tedy spodziewać się, aby parlament przed 4 lub 5 kwietnia rozjechać się mógł na wakacye.

— 29 marca. O pogrzebie ks. Waldemara telegrafują z Berlina:

O 6 godzinie odbyło się dzisiaj w kaplicy pałacu ks. następcy tronu żałobne nabożeństwo, które odprawił poczdamski pastor Persius. Na nabożeństwie byli obecni ks. następca tronu z małżonką, książę Fryderyk Karól z żoną i wszystkie osoby należące do dworu ks. następcy tronu. O 8 godzinie przeniesiono zwłoki ks. Waldemara na kolej, by je przewieść do Poczdamu. Na czele orszaku pogrzebowego maszerowała kompania przybocznéj gwardyi. Po obydwóch stronach karawanu, ciągnionego przez 6 koni, postępowali służący ks. następcy tronu z pochodniami. Za trumną jechali w powozie książę następca tronu z żoną i ks. Wilhelmem a daléj posuwał się cały szereg wozów. Książę następca tronu z żoną i synem opuścili przy poczdamskim moście orszak pogrzebowy i pojechali koleją do Poczdamu, gdzie na zwłoki ks. Waldemara czekać będą w kościele Fryderyka.

FRANCYA.

* Paryż, 27 marca. Jutro wielka narada wszystkich grup lewicy w sprawie przeniesienia obrad z Wersalu do Paryża. Grupy lewicy gotowe są dać senatowi wszelką rękojmię, że kongres, który w téj sprawie ma być zwołany, ograniczy się wyłącznie na ten przedmiot.

Emil Ollivier wydał książkę pod tytułem: „Kościół a państwo na soborze watykańskim.“ W dziele tém, zawierającém podobno ciekawe szczegóły, wyznaje p. Ollivier, że dnia 25 lipca 1870 dowiedziawszy się, iż za wpływem hr. Beusta Austrya i Włochy tylko pod tym warunkiem postanowiły dać pomoc Napoleonowi, iż Włochom wyda na łup Rzym i państwo kościelne, — napisał natychmiast list do cesarza i dokazał, że Napoleon na tę propozycyą się nie zgodził, opierając się na konwencyi wrześniowéj.

WŁOCHY.

* Rzym, 27 marca. W Izbie deputowanych toczą się obrady nad reformą podatkową. Minghetti oświadczył, iż rząd nie może jeszcze pomyśleć o zniesieniu podatków od mlewa, dopóki w to miejsce nie otrzyma innych dochodów. Cairoli wniósł porządek dzienny, domagający się zniesienia podatku od mlewa, jak to już Izba deputowanych 7 lipca r. z. oświadczyła, i przemawiający za urzeczywistnieniem programu lewicy. Ostateczną decyzyą odroczyła Izba do dnia następnego.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 28 marca. W Izbie deputowanych rozpoczęła się dziś dyskusya nad odpowiedzią, jaką dał minister handlu na interpelacyą, wniesioną w sprawie stósunków handlowych Austryi z Serbią. W toku dyskusyi oświadczył minister handlu, że nie może podać w sprawie téj żadnych dalszych objaśnień, gdyż rokowania z Serbią toczą się dotąd i pomyślny biorą obrót, wskutek czego musi chwilowo milczeć. — Obrady nad budżetem rozpoczną się w przyszły poniedziałek.

Neapol, 28 marca. Trybunał kasacyjny odrzucił wniosek Passanantego o unieważnienie wyroku.

Carogród, 27 marca. Sułtan rozkazał wydać wszystkie zbyteczne złote i srebrne wyroby, znajdujące się w pałacu na wykupienie kaimenów.

Dubrownik, 27 marca. Komendant Haiderage w Alessco i 60 notablów zostało aresztowanych z powodu agitacyi przeciw rządowi tureckiemu.

Londyn, 28 marca. Z powodu zgonu księcia Waldemara pruskiego i przyjętéj żałoby recepcye u dworu rozpoczną się dopiero po Wielkiejnocy.

Ostatnie telegramy.

Bern, 29 marca. Rada stanów porozumiała się z radą narodową i zgodziły się na usunięcie artykułu 25 konstytucyi i zastąpienie go następującym: „Za polityczne przestępstwa nie wolno nikogo karać śmiercią, kary cielesne są zakazane.“ W ten sposób kara śmierci bezwarunkowa została zniesioną. Uchwała ta będzie eszcze poddaną pod głosowanie powszechne.

j

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Pisma półurzędowe i liberalne ciągle nam prawią o pokojowém usposobieniu rządu, codzień niemal otrzymują nowe szczegóły o rzekomych pertraktacyach, i wpadają nawet na płaskie pomysły przypisywania panu Brenkowi jakiéjś ważnéj roli w rokowaniach z Rzymem, — rzeczywistość jednakże zadaje kłam tym pięknym słówkom. Pod koniec panowania śp. Piusa IX, dało się po stronie rządu pruskiego czuć jakieś znużenie w kulturkampfie; praktyka wykazała, że wszystkie nadzieje i zamiary ks. Bismarcka się rozwiały, że wszelkie kary, więzienia, banicye i procesy nie zdołają zachwiać przywiązania ludu i duchowieństwa do Stolicy Apostolskiéj. Surowość w wykonywaniu ustaw majowych zwolniła wówczas nieco i zdawać się mogło, że kulturkampf ma się ku końcowi. Widoki te wzmogły się znacznie po wstąpieniu na Stolicę Apostolską Leona XIII i po wymianie listów pomiędzy Stolicą Apostolską a dworem berlińskim, mianowicie zaś po konferencyach księcia Bismarcka z Nuncyuszem ks. Masellą. Od tego czasu jednakże rzeczy wielce się zmieniły, a dzisiaj rychłego pokoju dojrzeć nie podobna. Niedawno mieliśmy u siebie publiczne naganki na młodych księży po osierocony parafiach; mieliśmy dawno już niebywały fakt banicyi, zadekretowanéj już po zapadłym wyroku sądowym. Dziś nakoniec mamy nowy fakt nadania probostwa bez współudziału władzy duchownéj z ramienia władzy świeckiéj. Rządowy proboszcz Pischel, mający już jedno probostwo w Girlachsdorfie pod Reichenbach na Slązku, postarał się o drugie, i rzeczywiście je otrzymał „w nagrodę za zasługi, położone około Kościoła i Ojczyzny.“ Jest to osierocona parafia Protzan pod Ząbkowicami (Frankenstein), królewskiego patronatu. Gdyby rząd rzeczywiście miał zamiar przyspieszenia końca walki kulturnéj, gdyby mu chodziło o porozumienie się, natenczas nie mógłby mnożyć trudności i przeszkód, tamujących drogę do téj zgody— nie mógłby dawać nowego probostwa kapłanowi, o którym jego pierwsza parafia nic wiedzieć nie chce.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs-Anzeiger ogłasza ustawę zatwierdzoną przez króla i cesarza na dniu 15 marca r. b. a przedłużającą prawo z dnia 27 kwietnia 1872 r. dotyczące ablucyi danin należących się duchownym i szkólnym instytutom itd., tak że o ablubyą będzie można wnosić u odnośnych władz aż do 31 grudnia 1880 r.

* **Uwagę** dusz pasterzy zwracamy na fakt następujący, który dowodzi, jak cicho i tajemnie odbywa się u nas propaganda protestancka. Dwaj bracia Franciszek i Walenty Szopa, z katolickich rodziców zrodzeni i w katolickim kościele ochrzceni, Polacy, posyłani byli przez właściciela, u którego służyli, do szkoły protestanckiéj niemieckiéj. Do kościoła katolickiego chodzić im nie pozwolono, a kiedy mimo zakazu do kościoła pośli, surowo ich za to karano. Natomiast posyłano ich regularnie i zachęcano do kościoła protestanckiego na Grobli w Poznaniu. W tym też kościele z polecenia swego pana zostali obydwaj po protestancku konfirmowani. Nazwiska właściciela nie podajemy, gdyż rzecz oddana została sądowi. Fakta powyższe opowiedział nam osobiście w redakcyi naszego pisma przy świadkach Walenty Szopa, 18letni chłopiec, a potwierdził opiekun jego Piotr Brencz. Rzecz nie potrzebuje komentarza, bo sama z siebie jest aż nadto wymowną i zachęci niezawodnie szanowne duchowieństwo nasze do tém troskliwszego zajmowania się losem katolików nieletnich, służących u właścicieli protestantów.

† **O trzeciéj już śmierci** kapłana i proboszcza donosić nam z żalem przychodzi w bieżącym tygodniu. Wczoraj zmarł w Sobótce pod Pleszewem w dekanacie ołobockim ks. proboszcz Bujna, oddawna mocno cierpiący i w ostatnim czasie tylko z wielkiém wysileniem i trudem pełniący obowiązki pasterskie. Za przełożenie na język polski dziełka Bollandena „stary i nowy Bóg“ przepędzić musiał pół roku w jednéj z twierdz śląskich, — odtąd też coraz więcéj nie domagał i zapadał na zdrowiu. Przed kilku laty obchodził 25 letnią rocznicę kapłaństwa i wtenczas to można było się przekonać, jaką miłością otaczali go współbracia w kapłaństwie, a jakim szacunkiem i poważaniem jego parafianie i świeccy znajomi. R. i. p.

* **Pomiędzy władzami** pruskiemi a austryackiemi zachodzi entente cordiale, o któréjby dobrze pamiętać należało osobom ściganym za przewinienia polityczne. Jak z Wiednia telegrafują do Czasu, przyaresztowała policya wiedeńska p. Józefa Hilarego, właściwém nazwiskiem Glinkiewicza, byłego redaktora Gazety Toruńskiéj, który za przestępstwa prasowe skazany na dłuższe więzienie, wyjechał do Austryi i przebywał w ostatnim czasie we Wiedniu.

* **Teatr.** Wczoraj przedstawiono po raz drugi Cyrulika Sewilskiego; przedstawienie to wypadło już daleko lepiéj, aniżeli pierwsze, prawie zupełnie zadowalniająco. Najhuczniejsze oklaski zbierali: panna Smetana i pp. Compit, Rzecznik i Patiuszenko. Szkoda tylko, że publiczność już na drugiém przedstawieniu Cyrulika tak nielicznie się zebrała; dziwi nas to tém więcéj, że taka operetka, jak Ładne kobietki już pięć razy teatr zapełniła od góry do dołu. Ale de gustibus non est disputandum! — Dziś Ładne kobietki, operetka w trzech aktach Strausa. — W niedzielę po raz pierwszy Dziesięć córna wydaniu, komiczna operetka w 1 akcie, muzyka Suppego. Fortepian Berty, kom. w 1 akcie ze śpiewami z francuskiego. Flisaki, słowa Schobera, muzyka Münheimera. „Ticho po pesme“, czeska piosnka — podśpiewa p. Smetana. „Onjkocha“. mazurek Troschla, odśpiewa panna Schürrer. „Kukułka“, deklamacya, panna Knapczyńska. „Matlot“, odtańczy panna Kaczmarska. „Taniec z tarczami“ wykonany przez cztery córy Barona. Zakończy „Koncert na drewnianych instrumentach.“ — We wtorek, na benefis pani Bieńkowskiéj Niepoprawni, Słowackiego. — W środę na benefis dyrektora opery pana Fischera Halka.

* **Przed senatem kryminalnym** tutejszego sądu powiatowego stawał dziś były odpowiedzialny redaktor pisma naszego, p. L. Gayzler, oskarżony o zamieszczenie korespondencyi z Chełmna w roku zeszłym, na dniu 25 listopada, w któréj pan landrat powiatu chełmińskiego dopatrzył się obrazy swéj osoby i wniósł o ukaranie. Trybunał kryminalny skazał obżałowanego na 100 marek kary.

* **Posiedzenie wydziału** historycznego Tow. Przyj. Nauk odbędzie się w poniedziałek, dnia 31 marca r. b. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy Młyńskiéj ul. 35. — Na porządku dziennym odczyt: „O literaturze w Poznańskiém do końca pierwszéj połowy XIX. stulecia.“

* **W Towarzystwie Przemysłowém** będzie miał w przyszły poniedziałek, dnia 31 b. m. o zwykłym czasie prelekcyą pan dr. Kusztelan na temat „Gwiazda a wieczność.“

* **Nauczyciele** tutejszéj szkoły Ludwiki pp. Woliński i Schönke otrzymali wraz z emeryturą order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Dotychczasowy** nauczyciel przy szkole średniéj p. Seyda zamianowany został nauczycielem przy szkole Ludwiki.

* **Tutejsze roki sądów przysięgłych**. Podaliśmy w swym czasie obszerną wiadomość o krwawém zajściu, jakie w roku zeszłym miał leśnik w Miłosławiu p. Błaszak z klusownikiem Andrzejem Garstkiewiczem w bażantarni miłosławskiéj. Sprawa ta przyszła pod rozstrzygnięcie sądu przysięgłych zaraz dnia pierwszego, w poniedziałek. Gorstkiewiczowi zarzucała skarga, że miał zamiar zabicia leśnika p. Błaszaka, czego dowodzą licznie zadane pokaleczenia, jakie ostatni otrzymał wskutek wystrzału z fuzyi Garstkiewicza. Garstkiewicz nie przyznawał się do zarzucanéj sobie zbrodni i utrzymywał, że w nocy, w któréj został postrzelony leśnik, był w domu. Swiadkowie jednakowoż, jak nadleśniczy p. Skoraczewski, komisarz okręgowy Jacobi, żandarm Iwicki i inni zeznali na niekorzyść obżałowanego. Przysięgli uznali G. winnym zarzuconéj mu zbrodni i trybunał sądowy skazał go na 10 lat więzienia w domu karnym i odjęcie praw obywatelskich.

* **Do tutejszéj szkoły** realnéj uczęszczało, jak wykazuje program, w półroczu latowém 475 uczniów, z tych 134 religii kat., 195 ewan. i 146 wyzn. mojżeszowego; co do narodowości było 155 polskich uczniów, 360 niemieckich, 279 miejscowych, 176 zamiejsc. i 20 z zagranicy. Do szkoły przygotowawczéj chodziło 90 uczniów, z tych 34 religii kat., 37 ewangel. i 19 żydowskich; 28 było polskiéj narodowości, 92 niem., 78 miejsc. i 12 zam. W półroczu zimowém odwiedzało szkołę realną 462 uczn., a 97 szkołę przygot., z tych ogółem było 167 katol., 229 ewan. i 163 wyzn. mojż., według narodowości było 147 polskich uczniów, 412 niem., miejscowych było 355, zam. 184, zagran. 20. Najwięcéj uczniów chodziło do IVB (61), najmniéj do IIA (12). Przy zakładzie było zatrudnionych 23 nauczycieli. Na Wielkanoc opuszcza szkołę pensyonowany nauczyciel dr. Schmidt. Przy szkole przygotowawczéj jest 4 nauczycieli. Dnia 4 kwietnia odbędzie się publiczny popis w szkole realnéj i przygotowawczéj; rok szkólny kończy się 5 kw. a rozpoczyna się nowy z dniem 21 tegoż miesiąca.

* **Tutejsze** Towarzystwo królowéj Ludwiki odbyło na dniu 27 b. m. wieczorem na sali konferencyjnéj szkoły średniéj swe walne zebranie. Towarzystwo to, założone na dniu 18 stycznia 1877 ma na celu wspomaganie utalentowanych dzieci biednych rodziców bez różnicy narodowości i religii, dopóki te nie zdołają sobie wyrobić samodzielnego stanowiska. W przeciągu lat dwóch swego istnienia wydało Towarzystwo na stypendya 2008 marek 23 osobom, 18 chłopcom i 5 dziewczętom, z tych było 10 religii katolickiéj, 12 ewangelickiéj i 1 żydowskiéj; według narodowości 9 polskich, 14 niemieckich, 10 było miejscowych, 13 zamiejscowych; 9 uczyło się w seminaryach nauczycielskich, 6 w szkole przygotowawczéj, 8 w szkole średniéj i elementarnych, 1 uczeń uczył się muzyki i 1 rzeźbiarstwa. Do zarządu na rok bieżący obrani zostali radzca rejencyjny Seligo, radzca rejencyjny dr. Dittmar, celny poborca powiatowy Gensichen, rektor Gericke, kupiec Paweł Jolowicz, kupiec Maks. Kantorowicz, sekretarz prowincyonalnéj asekuracyi ogniowéj Kroschel, kapitan Schmack, kapitalista Ferd. Schmidt, księgarz Türck. W końcu roku zeszłego było w kasie 1892 m. 54 f.; z tych 120 w listach zastawnych, z których 324 m. 13 f. stanowią fundusz rezerwowy.

* **Likwidatorami** rozwiązanéj spółki pożyczkowéj (Consumverein) mianowani zostali jeneralny dyrektor ziemstwa kredytowego p. Willenbücher, rendant banku prowincyonalnego p. Krieger i dozórca prowiantów p. Kamm.

* **Na wczorajszym targu** zabrała policya zająca, ponieważ był ubity, w czasie, w którym nie wolno zabijać zwierzyny.

* **Około godz. 6** po południu przejeżdżały onegdaj Szeroką ulicą 3 wozy naładowane długiemi pniami drzewa; u jednego z nich zerwał się postronek i wozy stanąć musiały. Równocześnie z przeciwnéj strony nadjechał wóz z cegłami, u którego padł koń, tak iż przez czas niejakis zatamowaną została komunikacya.

* **Submisye.** Tutejszy inspektor budowli ogłasza termin na 31 marca w swém pomieszkaniu przy Młyńskiéj ulicy Nr. 27, celem wydania najmniéj żądającemu robót przy podwyższeniu podwórza i stajni na gruncie Kontroli przy bramie Wildeckiéj. Suma wyanszlagowana wynosi 637 marek 72 fen Warunki przejrzeć można w pomieszkaniu tegoż inspektora.

* **Asesor sądowy** p. Berwin mianowany został sędzią przy sądzie powiatowym w Międzychodzie z obowiązkiem pełnienie czynności komisarza sądowego w Skwierzynie.

* **W seminaryum** nauczycielek tutejszego zakładu Ludwiki odbywał się w dniach 26 i 27 bm. egzamin abituryentek. Z 12 seminarzystek wszystkie złożyły popis i zyskały patent na nauczycielki. Egzamin zdały także 2 uczennice innych zakładów, jedna z nich na ochmistrzynią, druga na nauczycielkę szkół elem.

* **Z Ostrowa** przybyło dnia onegdajszego wieczorem 63 robotników w przejeździe do Kolonii, gdzie zatrudnieni będą przy budowie telegrafu.

* **Na jarmark** w Mogilnie, który się w dniu 26 bm. spędzono wiele koni i bydła, z których mało sprzedano ponieważ mało było kupujących; mało również był ożywiony handel w składach towarowych. — W pobliżu wsi Góry pod Mogilnem znaleziono w dniu 21 b. m. ciało zmarzłego na śmierć człowieka. Był to niejakiś Adam z Góry, który niedawno temu wypuszczony został z domu karnego.

* **W Nakle** wybuchł w dniu 27 bm. o godzinie przed południem na wieży ratuszowéj pożar, który, mimo spiesznéj pomocy, zniszczył wewnętrzną górną część ratusza wraz z znajdującym się tamże zegarem; przyczyna pożaru dotąd niewiadoma. — Zeszłéj niedzieli znaleziono w rowie szosy, wiodącéj z Kcyni do Nakła, na pół od zimna zmarzłego człowieka, który, odwieziony do lazaretu miejskiego w Nakle, niebawem tamże ducha wyzionął.

* **Zastępca** landrata pow. czarnkowskiego p. Bodde mianowany został ostatecznie landratem tego powiatu.

* **W Wielkim Sławsku** pod Strzelném zniszczył pożar w nocy z niedzieli na poniedziałek stodołę z krescencyą na probostwie, spaliła się nadto tamże owczarnia z 250 owcami. Budynek zabezpieczony był tylko na 1200 m. w prowincyonalnéj asekuracyi ogniowéj. Na ratunek przybyły sikawki z Strzelna i z wsi Polanowic. — Téjże saméj nocy widziano także wielką łunę pożarową w stronie Wojcina na granicy Król. Pol.

* **Z Strzelna** donoszą do Pos. Tagebl. o niegodziwym postępku forczpana z Lenartowic. Forczpan ten, nazwiskiem Stan. Korytkowski, pojechał z chlebodawczynią swą, panią P. do Inowrocławia. W mieście się upił i w powrocie do domu zeszedł z kozła, w pobliżu wsi Nożyczy przywiązał konie do drzewa i oddalił się. W tak niegodziwy sposób opuszczona pani P., musiała wraz z 10-letnim synkiem swym spędzić noc całą w powozie, gdyż dla mrozu i zawiei śnieżnéj nie mogła wyjść z powozu i szukać pomocy. Woźnica dotąd nie przybył do służby.

* **Znowu** trzech lichwiarzy wydaliła policya z Wiednia dnia 23 i 24 bm. Wszyscy trzéj pochodzą z Galicyi, a mianowicie pani Franciszka Jaeger ze Lwowa, lat 45, zamężna, Salomon Edelstein 32 lat z Tarnowa, żonaty i Maurycy Hulles, rodem ze Lwowa, 25 lat, kawaler. Ten ostatni operował oficerów, Edelstein urzędników kolei północnéj, a p. Jaeger wspomagała strażaków bezpieczeństwa, Dotknięci nakazem założyli rekursa. Ogółem wydalono 8 lichwiarzy.

* **O zamachu** na jenerała Drentelen, szefa III wydziału kancelaryi carskiéj, podaje urzędowy Wiestnik następujące szczegóły: „Dnia 13 marca (25 marca), jechał jenerał Drentelen powozem żwirówką, udając się na posiedzenie ministrów do zimowego pałacu. W połowie drogi dogonił jakiś młody jeździec na koniu powóz jenerała, jechał chwilkę przy powozie, następnie go wyprzedził, zwrócił się nagle i wypalił z rewolweru do jenerała. Kula przeszła przez oba okna karety; Drentelen nie straciwszy przytomności, kazał woźnicy pędzić co koń wyskoczy za uciekającym. Mimo pospiechu zbrodniarza, zdołano w pewném oddaleniu pędzić za nim aż do skrętu Gagaryńskiéj ulicy; ścigano go tedy aż do rogu ulicy Woskresenskaja i Sacharjewskaja. Tutaj natrafił jenerał policyanta trzymającego konia za cugle i dowiedział się, że uciekający tędy w największym pędzie młodzieniec spadł z konia, którego pozostawił, i wskoczywszy do stojących obok sanek, popędził daléj. Zarządzono wszelkie środki, aby schwycić zbrodniarza, atoli dotychczas nie osiągnięto żadnego skutku.“ Koń schwytany przez policyanta należy do właściciela ujeżdżalni, od którego jakiś młodzieniec od 2 miesięcy ciągle go wynajmował i ćwiczył się codziennie w konnéj jeździe. Sanki, któremi uszedł, były sankami dorożkarskiemi.

* **Wielki książę** Mikołaj Konstantynowicz podejmie w lecie wielką wyprawę naukową do Azyi; celem téj wyprawy jest wyszukanie najdogodniejszéj linii kolei żelaznéj w Azyi środkowéj, daléj zbadanie, czy rzeka Amur-Daria jest spławną i czyby jéj nie można nadać dawnego kierunku do morza kaspijskiego. Wielki książę udaje się przez Karatugai, Syr-Daria, Taszkend i Samarkandę a następnie łodziami z prądem rzeki Amu-Daria. Ekspedycya robić będzie poszukiwania barometryczne, metryczne, astronomiczne, mineralogiczne, botaniczne i archeologiczne.

* **Według** Catholic Directory, Almanac and Ordo for the Sear of Our Lord 1879 wilh a full report of the varions dioceses in the United States, Britisch America, Ireland (New York 1879) znajduje się w Stanach Zjedn. 11 arcybiskupstw, 52 biskupstw, 5750 księży, 5589 kościołów, 2183 kaplic, 23 seminaryów, 78 kolegiów, 577 akademii i selekt, tj. wyższych szkół obywatelskich i pensyonatów dla panien, 242 domów sierót, 103 szpitali, 1958 szkół parafialnych, 6,375,630 katolików. Ostatnie dwie cyfry są niedokładne, inne bowiem źródła obliczają katolików na 8 do 9 milionów, która to liczba jest z pewnością więcéj prawdopodobna. W Ameryce brytyjskiéj (wraz z brytyjskiemi Indyami zachodniemi) jest 6 arcybiskupstw, 26 biskupstw, 1781 księży, 1328 kościołów, 429 kaplic, 33 seminarya, 152 wyż. szkół obywatelskich i zakładów dla dziewcząt, 45 szpitali, 2960 szkół parafialnych i 2,031,510 katolików. — W Anglii i Walii jest 1 arcybiskupstwo, 17 biskupstw, 1892 ks, 1095 kościołów i kaplic. — W Irlandyi 4 arcyb., 25 biskupstw, 3172 ks., 2370 kościołów i kaplic. — W Indyach wschodnich jest 19 arcyb. i biskupstw, 1165 ks., i 1,171,378 katolików. — W Koloniach Portugalii liczymy przeszło pół miliona chrześcian. Niezględne są wyroki i zamiary Boże. Ta wielka liczba biskupstw, wiernych, duchownych, katolickich zakładów itd., to wszystko błogie następstwa strasznego ucisku, jakiego doznawała Irlandya od Anglików. Irlandczycy opuszczali zieloną wyspę Erynu, rozlewali się szeroką falą po całem państwie brytyjskiém, a wszędzie dokądkolwiek przybyli, rozkwitał w całéj pełni Kościół katolicki, wydając świetne owoce.

* **Kalendarz.** Dziś, w niedzielę d. 30 marca, Kwiryna m. i Angeli. Wschód słońca o godzinie 5 minut 43. Zachód o godzinie 6 minut 28.

Długość dnia 12 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. 1475 Pożar Krakwa. — 1428 Traktat pokoju z Węgrami w Kesmarku.— 1657 Szwedzi wzywają Rakoczego do złożenia hołdu. — 1675 Sejm elekcyjny. — 1831 Powstanie w Szawlach. — 1848 Uformowanie i wymarsz z Paryża legionu polskiego.

Jutro, w poniedziałek dnia 31 marca, Balbinyp. Wschód słońca o godzinie 5 minut 41. Zachód o godzinie 6 minut 29.

Długość dnia 12 godzin 48 minut.

Wypadki historyczne. 1683 Przymierze Jana Sobieskiego z Austryą. — 1831 Zniesienie Moskwy pod Wawrem i Dębem. — 1831 Rada wojenna w Gliniańcu.

Jarmarki: Dnia 31 marca: Chodzież. — 1 kwietnia: Brojce, Dolsk, Wolsztyn, Września, Bydgoszcz, Budzyń, Kcynia, Kłecko, Trzcianka, Strzelno, Trzemeszno.— 2. Jaraczewo, Obrzycko, Mrocza, Pakość, Trzcianka, Wągrówiec. — 3. Bojanowo, Kostrzyn, Mieszków, Ryczywół, Skwierzyna, Osieczna, Zduny, Gąsawa, Janowiec, Łobżenica, Powidz. — 4. Kępno.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Z sali sądu przysięgłych.** Wczoraj odegrał się przed tutejszym sądem przysięgłych dramat, charakteryczny

Dodatek.